



JEAN HARLOW
główna gwiazda filmowa, zo-
stała oskarżona o spółudział
w morderstwie swego męża

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



M. ROSENBERG
dyplomata sowiecki, został
podsekretarzem generalnym
Ligi Narodów.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 31 GRUDNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 363

DRUGI ZAMACH NA HITLERA

Bomba eksplodowała w ogrodzie otaczającym pałac kanclerski Burmistrz Koblencki odniósł ciężkie rany

Berlin, 31 grudnia.

Prasa paryska przynosi sensacyjne wiadomości o drugim już zamachu na Hitlera. Wedle uporczywie krążących pogłosek, pierwszym zamachem miała być rzekoma katastrofa, jakiej uległ niedawno pociąg wiozący kanclerza, który zderzył się z autobusem. Jak podaje prasa francuska, zderzenie takie wogóle nie miało miejsca. Na Hitlera przygotowany był zamach, przyczem na torze umieszczono bombę. Bomba ta wybuchła jednak przedwcześnie i rozerwała przejeżdżający akurat obok toru kolejowego autobus. Stąd też tak wielka ilość jadących w nim pasażerów straciła życie.

Jak się okazuje, obecnie miał miejsce drugi nieudany zamach na Hitlera. W ogrodzie otaczającym gmach urzędu kanclerskiego eksplodowała bomba. Hitler znów uniknął zamachu, natomiast ciężko ranny został przechodzący przez ogród burmistrz Koblencki. Eksplozja była tak silna, że wyrwanych zostało kilka drzew, oraz wyleciały szyby w

części gmachu urzędu kanclerskiego. Detonację słyszeli mieszkańcy okolicznych domów, jednak nie mogli się zorientować o co chodzi.

Pisma niemieckie nie zamieściły w tej sprawie żadnych wyjaśnień, a władze starały się o całkowite zatuszowanie nieudanego zamachu. Jakie były

wyniki śledztwa i czy poczyniono jakieś aresztowania w związku z nieudanym zamachem — dotychczas nie wiadomo.

„Czystka” wśród współpracowników Hitlera

Darre na bezterminowym urlopie.—Dymisja szefa tajnej policji, Himmlera.—W przededniu ustąpienia Goebbelsa

Berlin, 31 grudnia.

Gruntowna „czystka”, przeprowadzana wśród najbliższych współpracowników Hitlera nie ustaje. Przed kilku dniami rozpoczął bezterminowy urlop minister Darre. Wraz z Darrem poszli na urlop jego najbliżsi współpracownicy a więc Herbert Back, dr. Herman Reischle komisarz państwowy ministerstwa a prowizacji i adjutant polityczny Darrego, hr. Harry Zeppelin. W związku z tą czystką należy się spodziewać zmiany kursu w polityce gospodarczej i wewnętrznej. Z wielką uporeczywością utrzy-

muje się pogłoska, jakoby miał również ustąpić min. Goebbels. Ma on być całkowicie usunięty od wpływu na tok polityki trzeciej Rzeszy i przejść na stanowisko ambasadora niemieckiego w jednym z państw zagranicznych.

„Daily Herald” przynosi dziś sensacyjną wiadomość, że „najwybitniejszą” osobistością, która została dotknięta podczas ostatniej czystki jest Himmler, szef tajnej policji niemieckiej i przywódca oddziałów szturmowych S. S. W Berlinie krążyły nawet pogłoski o rzekomej rozstrzelaniu Himmlera. W każ-

dym razie nie sprawuje on już swoich czynności urzędowych. Na miejsce jego wyznaczony został pewien zaufany Goeringa, który już rozpoczął urzędowanie. Ponieważ Himmler stał w bliskiej łączności z Goebbelsem, z faktu ustąpienia Himmlera wróżą również rychłe ustąpienie Goebbelsa.

Posypywanie chodników piaskiem w czasie gołoledzi

Łódź, 31 grudnia.

(k) Na skutek mrozów na ulicach miasta potworzyły się t. zw. gołoledzie, które spowodowały już kilka nieszczęśliwych wypadków złamania ręki czy nogi.

W związku z tem władze administracyjne naszego miasta rozpoczynają już kontrolę czy przed wszystkimi domami posypywany jest na chodnikach piasek. Kontrola ta będzie bardzo surowa i winni nieprzebrzeżenia przepisów porządkowych będą pociągani do odpowiedzialności.

Napad na kościół w Meksyku

5 osób zabitych, kilkanaście rannych

Meksyk, 31 grudnia.

(FAT) Około 100 młodych rewolucjonistów z okrzykami „Śmierć kościołowi” wkroczyło do kościoła katolickiego w Ouyacan, gdzie zabito wystrzałami karabinowymi 5 osób i raniono kilkanaście.

Warszawa bawi się

Dziś odbędzie się 150 zabaw publicznych

Warszawa, 31 grudnia.

Mimo kryzysu zaobserwowano w r. bież. wyjątkowo duży napływ podań do starostw grodzkich o udzielenie zezwoleń na zabawy sylwestrowe. Dotąd zgłoszono prośby o zezwolenia 150 organizacyj społecznych i przedsiębiorców prywatnych.

Zaciekle walki z czerwonymi oddziałami w Chinach

Nowy Jork, 31 grudnia.

(Pat.) — Agencja Central-News donosi o zacieklej walce, toczącej się między wojskami rządowymi a oddziałami komunistycznymi we wschodniej części prowincji Kwei-Czu.

Włamanie do magistratu w Konstancynie

ŁÓDŹ, 31 grudnia.

(gr.) Dziś rano w magistracie m. Konstancyna pod Łodzią ujawniono nocną wizytę włamywaczy.

Nieujawnieni dotąd sprawcy, pod osłoną nocy, zmyliwszy czujność dozorczy wyjęli szybę w oknie i tą drogą zamierzali dokonać włamania. Celem wyprawy było rozprucie kasy ogniotrwałej, znajdującej się w gabinecie na parterze. Najprawdopodobniej zostali włamywacze spłoszeni. Poza narzędziami żadnych śladów nie ujawniono. Dochodze nie prowadzi urząd śledczy w Łodzi.

Zmiana głównego komendanta policji państwowej

Warszawa, 31 grudnia.

Wedle obiegających pogłosek, główny komendant policji płk. Jagrym-Maleszewski ma objąć stanowisko wojewody tarnopolskiego po przejściu płk. Matyszewskiego na woj. poznańskie.

Komenda główna policji ma przejść w ręce gen. Kordjana-Zamorskiego, zastępcy szefa sztabu głównego.

Łodzianie wśród sosnowieckich oszustów przekazani zostali władzom sądowym

Łódź, 31 grudnia.

W ubiegłym tygodniu donosiliśmy o masowych aresztowaniach oszustów w Sosnowcu, podających się za urzędników skarbowych. Rzekomi urzędnicy zmuszali właścicieli trafik i sklepów do kupna tarcz, oznajmiających o sprzedaży wyrobów tytoniowych, na których widniały litery — P. M. T.

Schlosserowska Manufaktura zostanie uruchomiona

Wczoraj podpisano umowę zbiorową.—Robotnicy zgodzili się na dokonanie 6 i pół proc. redukcji płac

Łódź, 31 grudnia.

(k) Pertraktacje w sprawie utrzymania w ruchu Schlosserowskiej Manufaktury w Ozorkowie zostały wczoraj zakończone podpisaniem umowy zbiorowej.

Jak wiadomo, dzierżawca zakładów ozorkowskich, p. Vogel zrezygnował z najpoważniejszego swego warunku, aby każdy tkacz pracował na 4 krosnach i na przedostatniej konferencji postawił nowy warunek, aby robotnicy zgodzili się na cennik płac niższy o 16 i pół proc. od cennika łódzkiego.

W sobotę odbyła się ostateczna konferencja z udziałem robotników, inspektora pracy i dzierżawcy Schlosserowskiej Manufaktury.

Po długich pertraktacjach, które za-

kończyły się dopiero o 5-ej rano w niedzielę, została podpisana umowa zbiorowa. Robotnicy zgodzili się na 6 i pół proc. upust, który zostanie przeprowadzony proporcjonalnie pośród wszystkich robotników. Chodzi mianowicie o to, że naprz. w przedzalni czesankowej płace zostaną zredukowane od 8 — 9 proc. a w innych działach — o 3 — 4 proc.

Jak się dowiadujemy w środe zostanie opracowana przez inspektora pracy tabelka dotycząca zaprowadzenia na terenie Schlosserowskiej Manufaktury nowego cennika.

Schlosserowska Manufaktura zatru dniająca około 3000 robotników, po dokonaniu remontu zostanie uruchomiona przed 1 lutym 1935 r.

Pierwsze ofiary ślizgawicy

Wczoraj trzy osoby doznały ciężkich uszkodzeń ciała

Łódź, 31 grudnia.

(gr) W ciągu dnia wczorajszego pogotowia ratunkowe wzywane były kilkakrotnie do wypadków ulicznych, spowodowanych ślizgawicą.

W godzinach wieczorowych, na ulicy Zagajnikowej upadł na bruk uliczny Marceli Kempka, zam. przy ul. Targowej 27 tak nieszczęśliwie, iż odniósł złamanie podudzia lewego. Lekarz stwierdził uszkodzenie ciężkie. Poszkodowanego odwiezła karetka pogotowia do domu.

Drugi wypadek miał miejsce na rogu ul. Cegielnianej i Piłsudskiego, gdzie doznał złamania prawego ramienia — Józef Kaczmarek, stały mieszkaniec Kutna, Kaczmarski nałożono opatrunek unieruchamiający.

Wreszcie na schodach domu przy ul. Śródmiejskiej 8, wskutek poślizgnięcia się, doznała złamania przedramienia prawego — Ryfka Goździk, zam. tamże. Lekarz pogotowia stwierdził uszkodzenie ciężkie.

Wśród przytrzymanych znalazło się również kilku łodzian. Jeden z nich, Władysław Dorobiła, zam. przy ul. Marysińskiej 51, jak się później okazało, sprzedawca łódzkiej Wytwórni Godeł F. Szymańskiego, został no wylegitymowaniu natychmiast zwolniony. Pozostałych przekazano do dyspozycji władz sądowych. (gr)

Po 50 latach odnaleziono porwane dziecko

Miljoner z Filadelfji poświęcił całe życie i fortunę na odzyskanie syna, uprowadzonego przez bandytów

Ofiara „kidnapperów” liczy obecnie 54 lata

(z Nietylko afera uprowadzonego dziecka lotnika Lindbergha, która wypłyła obecnie w związku z ujęciem sprawcy, absorbuje umysł ludności St. Zjednoczonych. Tajemnicze zniknięcie dziecka, które miało miejsce już przed pół wiekiem, również znalazło obecnie swe rozwiązanie.

W 1884 roku z przedmieścia Filadelfji uprowadzony został 4-letni Charlie Cross, syn bardzo bogatego kupca. Dochodzenia policyjne ustaliły niezbitie, że uprowadzenie dziecka było oddawna przygotowane. Zarówno ojciec zaginionego dziecka, jak i policja otrzymywały listy z pogrózkami, zawierające prócz tego żądanie złożenia okupu w wysokości 20 tysięcy dolarów. W razie niezłożenia tej sumy, bandyci grozili, że mały Charlie będzie zastrzelony.

Policja poleciła ojcu, aby w oznaczonym miejscu złożył pieniądze, wychodząc z założenia, że człowiek, podejmu-

jący kopertę z okupem albo jest sprawcą uprowadzenia, lub też naprowadzi na jego ślad. Ponieważ sprawa porwania dziecka wywołała niebywałe poruszenie nie tylko w Filadelfji, lecz w całej Ameryce, bandyci uznali za właściwsze pieniądze nie podejmować i opuścić — wraz z dzieckiem — Filadelfję.

W ciągu następnych czterech lat sprowadzono do mieszkania Crossów około trzystu dzieci, co do których istniało przypuszczenie, że są identyczne z zaginionym Charlie. Ojciec dziecka poświęcił swe życie dla odnalezienia chłopczyka, jednakże rezultaty poszukiwań prowadzonych również w Europie, okazały się negatywne. Po dziesięcioletnich bezskutecznych poszukiwaniach ojciec Charlie napisał książkę, opisującą dzieje zaginionego i wieloletnich poszukiwań. Książka ta rozeszła się w wielkiej ilości egzemplarzy.

W 1870 roku natrafiono już na ślad

dwóch bandytów. Wszelkie poszlaki wskazywały, iż są to sprawcy porwania dziecka.

Zanim jednak zdołano ich ująć, zostali zastrzeleni podczas napadu rabunkowego na jeden z banków w Chicago. — Spólnik zastrzelonych bandytów zeznał, że oni to właśnie wespół z trzecim wykonał plan uprowadzenia małego Charlie. Trzeciego bandyty nie zdołano jednak wytropić. W międzyczasie zaś poszukiwania pochłonęły pokaźną kwotę 110,000 dolarów. Po upływie przeszło dwudziestu lat sprawę uznano wreszcie za beznadziejną i wstrzymano dalsze kroki.

I oto obecnie, gdy od chwili zaginięcia dziecka upłynęło pięćdziesiąt lat, gdy rodzice jego już dawno nie żyją, Charlie Cross miał się odnaleźć. W jaki to się stało sposób — narazie jeszcze nie wiadomo. Identyczność „dziecka” liczącego obecnie... 54 lata, również nie została jeszcze bez zastrzeżeń stwierdzona.

CMENTARZ DLA PSÓW W PARYŻU

Pogrzeby „znakomitych przedstawicieli” psiego rodu odbywają się z niezwykłą pompą. — Piękne pomniki i mahoniowe trumienki

Grób bernardyna, który uratował 40 turystów

(sb) Paryż posiada dwadzieścia cmentarzy. Jednak jednym z najciekawszych i zarazem najmniej znanych jest niewątpliwie cmentarz, znajdujący się na wyspie, położonej na Sekwanie. Ile des Ravagners, na której znajduje się „Cimetiere des chiens”. Jest to jeden z największych w Europie cmentarzy dla psów.

Cmentarz ten powstał pod koniec ubiegłego stulecia założony został bynajmniej nie przez ludzi sentymentalnych, którym zależało na „godnym” pochowaniu ulubionych psów, starych panien, zwarjowanych milionerów lub zapalonych miłośników zwierząt. Założycielami tego cmentarza byli ludzie interesu.

Dziś cmentarz dla psów znajduje się w rękach specjalnego towarzystwa akcyjnego, które ciągnie z niego pokaźne zyski. Jeśli chodzi o sposób grzebania psów, to jest on niemniej wspaniały i kosztowny od pogrzebów wybitnych ludzi.

W ciągu ostatniego miesiąca naprzekład, pochowano na tym cmentarzu 10 psów. Wszyscy „zmarli” spoczęli w mahoniowych trumienkach. Pogrzeb odbył się z domu przedpogrzebowego, do którego zwłoki zawieziono prywatnymi samochodami. Trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że na „Cimetiere des chiens” chowane są nie jakie psiki, ale okazy, które zdobyły sobie zasłużoną sławę na całym świecie. Tuż u wstępu do cmentarza znajduje się piękny pomnik psa Barry.

Jest to najslawniejszy na świecie bernardyn z góry św. Gotarda. Był on najlepszym ratownikiem zaginionych turystów. Ogółem 40 osób zawdzięcza swe ocalenie sile i zmyślności Barry. Czterdziestym pierwszym zasypałym w Alpach, którego Barry chciał uratować, był jakiś żołnierz. Przypuszczając, że jest to wilk, żołnierz zastrzelił go.

Skości na wyróżnienie zasługują psy, które brały czynny udział w wojnie światowej. Jeden z nich, Nick trzy lata spędził wraz ze swym panem, majorem, na froncie, biorąc czynny udział w walce. Na innym grobowcu widnieje spis „Drapeau uczestnik wojny”. Spoczywająca obok suka Memere była „maskotką” pułku strzelców alpejskich, którzy po śmierci wystawili jej piękny pomnik. — Wszystkie pomniki są niezwykle artystycznie wykonane, na każdym znajduje się fotografia zmarłego pupilka, lub rzeźba z granitu naturalnej wielkości oraz krótkie wspomnienie pośmiertne.

Na cmentarzu tem spoczywają psy najwybitniejszych uczonych, malarzy, artystów, poetów. Wystarczy wymienić choćby psy Rostanda, Saint-Saensa, Bataille, Courteline, Faivre, Rejane, Len-

dera, kot Henryka Rochefortsa spoczywają tam również pewien koi wysięgowy oraz kanarek, który zmarł z żalu w 10 dni po śmierci swego pana. Z napisów na nagrobkach wynika, że na cmentarzu tem spoczywają psy, należące do Francuzów, Anglików, Niemców, Polaków, Rosjan, Greków, Włochów, Hiszpanów z wysp Oceanu Indyjskiego i z innych zakątków świata. Na nagrobkach

podane jest miejsce i data urodzenia, data i okoliczności śmierci. Nazw zaś psów jest tak wiele i są one tak przedziwne i niemal że cudaczne, że nie sposób ich wszystkich wymienić. Na zakończenie należy jeszcze dodać, że samo miejsce na psim cmentarzu kosztuje od 1000 do 5000 franków. Do tego dochodzą jeszcze koszty pogrzebu, budowa pomnika i konserwacja grobu.

Człowiek, który przespał 4 lata

Niezwykłe skutki kontuzji odniesionej podczas wojny światowej

(x) Wiktor Stanley Cleave był żołnierzem angielskiej armii i brał udział w wojnie światowej. Trzy lata z małymi przerwami przebył on na froncie. W roku 1918 został kontuzjowany w głowę odłamkiem bomby lotniczej. Cleave przewieziono do szpitala, gdzie rana jego rychło się zagoiła.

Kontuzja głowy jednak nie pozostała bez śladu. Cleave odczuwał dziwne zmęczenie i bezwład członków. Ataki zmęczenia powtarzały się coraz częściej i trwały coraz dłużej. Kończyły się one zazwyczaj długotrwałym i mocnym snem. Wreszcie Cleave musiano zwolnić z wojska, albowiem zasypiał na postojach, na warcie i w okopach, zasypiał się dając, stojąc, podczas posiłków lub rozmowy.

Wreszcie w maju 1928 roku, po dziesięciu latach od chwili otrzymania kontuzji, Cleave zasnął tak, że nie można go było obudzić. Śpiącego przewieziono do szpitala, gdzie przebył przez cztery lata, nie budząc się ani razu.

Chorego odżywiano sztucznymi środkami. Żona Cleavea spędzała przy łóżku chorego długie godziny. Opowiada ona, że mąż jej był sztywny i leżał nieruchomo, z zacisniętymi pięściami i wyglądał jak trup. Bicie serca i regularny, aczkolwiek w powolnym tempie, oddech świadczą jednak, że człowiek ten żyje. Cleave był zagadką dla lekarzy, którzy nie umieli wyleczyć niezwyklego pacjenta.

Wreszcie po czteroletnim śnie — Cleave otworzył oczy. Zaplakana ze wzruszenia kobieta rzuciła się mężowi na szyję. Cleave począł z nią rozmawiać chociaż rozmowa przychodziła mu z widocznym trudem. Mówił bardzo cicho i bardzo powoli, dobierając pojedynczych wyrazów.

Cleave nie pamiętał wcale okresu przed swoim zaśnięciem i nie wie skąd się wziął w szpitalu. Dwoje swych dzieci nie poznał początkowo, bowiem przez cztery lata wyrosły i zmieniły się.

Dwa lata jeszcze przebył Cleave w

szpitalu, skąd niedawno został wypisany. Cleave, który po obudzeniu, nie umiał sam iść, ani poruszać się, obecnie odbywa już małe przechadzki, idąc powoli i ostrożnie. Dziwi się on, że świat tak bardzo zmienił się przez te cztery lata jego snu.

Mimo wszystko, Cleave nie jest jeszcze zupełnie wyleczony, albowiem wspomnienia z lat ubiegłych mieszają mu się często z rzeczywistością, tak, że nie raz nie potrafi odróżnić teraźniejszości od faktów, które miały miejsce przed laty. Wciąż cierpi on na dziwne ataki osłabienia, które jednak powtarzają się coraz rzadziej.

Lekarze, którzy obserwowali chorego, nie wiedzą czemu przypisać jego długotrwałą chorobę. Rana, którą otrzymał na froncie była powierzchowna i jak się początku zdawało żadnego centru mózgowego ani ośrodka nerwowego nie naruszyła. Mimo to jednak, tylko tej kontuzji należy przypisać długotrwałą i zagadkową chorobę angielskiego żołnierza.

Życie zrealizowało powieść

Proces, który zaciekał Amerykę

(sb) Do najlepszych arcydzieł literatury amerykańskiej zaliczane jest dzieło Teodora Dreisera p. t. „Tragedja amerykańska”. Są w niej opisane dzieje pewnego młodzieńca, który postanowił dostać się do wyższych sfer arystokracji amerykańskiej. Gdy na przeszkodzie stanęła mu pewna dziewczyna, która, uwiódł, — utopił ją w stawie podczas przejażdżki łódką. Sąd skazał go na śmierć na elektrycznym krześle i wyrok wykonano.

Obecnie cała opinia społeczna w Stanach Zjednoczonych czeka z wielkim zainteresowaniem procesu Roberta Edwarda, mieszkańca Pensylwanji. Dzieje losu Edwarda są niemal identyczne z

WOLNA TRYBUNA

„NIESZCZĘŚLIWY ZAGŁĘBIANIN” W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. Sytuacja, w której się Pan znalazł, nie należy do przyjemnych, ale nie w tej sprawie poradzić Panu nie można ani też nie powinien Pan starać się zrealizować zamiarów, o których pisał Pan w liście. Przedewszystkiem nie zostało ustalone czy choroba żony ma charakter przejściowy i czy wobec tego ma Pan prawo czynić jakiegokolwiek plany na dalszą przyszłość. Wziąć do domu inną kobietę w charakterze przyjaciółki Pana i wychowawczyni Pańskich dzieci, to pomijając już fakt, że byłoby to wysoce niemoralne i niewskazane chociażby ze względu na dzieci, które zdając sobie sprawę z tego, iż posiadają chorą i nieszczęśliwą matkę, zmuszone byłoby do współżycia z kobietą, która nieprawie zalała miejsce rodzicielki.

Już te względy powinny być przekonywujące, jeżeli jednak nie wystarczą one Panu, to proszę sobie uświadomić, że nieszczęśliwy Pan również i tę swoją przyjaciółkę, stawiając ją w pozycji, która nie cieszy się szacunkiem.

Niech Pan tego nie robi jeżeli nie chce Pan nieszczęśliwić dzieci, kobiety, która się na Pana propozycję zgodzi i wreszcie siebie. Proszę sobie tylko przypomnieć słynny proces Gorgonowej, która również była wychowawczynią dzieci inż. Zaremby i jednocześnie jego przyjaciółką, podczas gdy żona przebywała na kuracji w domu dla umysłowo chorych.

Ten przykład, o którym słyszeliśmy i czytali wszyscy — powinien raz na zawsze przestrec i odstraszyć przed tego rodzaju postępowaniem. Żona Pana również jest chora, ale lekarze nie powiedzieli jeszcze swego ostatniego słowa. Istnieje przecież nadzieja, że wróci ona do zdrowia, że jest to tylko silniejszy rozstrój nerwowy, który pod staranną opieką może minąć bez śladu.

Narazie niech Pan przetrwa jeszcze i nie wyrządza niedźwiedziej przysługi dzieciom. Wierzę, że chciałby Pan uczynić wszystko w dobrej wierze, ażeby im zapewnić opiekę, której nie posiadają, ale tymczasem wprowadził im Pan do domu zły przykład i zburzył szacunek dla Pana jako ojca.

Jeżeli chce Pan zapewnić opiekę dzieciom, to najlepiej zaopiekowałaby się nimi jakaś starsza krewna, która nie posiadając własnego domu, zgodziłaby się zamieszkać u Pana. Pana opinia i opinia domu byłaby wówczas nieskazitelna, a dzieci miałyby troskliwą rękę kochającą. Myślę, że napewno w rodzinie znalazłby się ktoś, kto zechce zaopiekować się dziećmi. Gdyby zaś nie było odpowiedniej krewniej, wówczas musiałby Pan przyjąć najemną opiekunkę — gospodynię, ale również w poważniejszym wieku, osobę, która kocha dzieci i nie jest lekkomyślna.

PANI N. N. W KRAKOWIE. Sprawa nie jest niebezpieczna i proszę się nie lękać. Większość kobiet skarży się na to samo. Niech Pani regularnie uczęszcza do lekarza i słucha jego zaleceń. Można zmienić lekarza, jeżeli niema Pani zaufania, ale nie trzeba uciekać się aż do pomocy profesora, ponieważ, jak już napisałam, sprawa nie jest poważna i nie grozi żadnymi konsekwencjami.

PP. ARKADJUSZ I EMIL W BIELSKU: Uwagi Pana częściowo są słuszne i o ile możliwości staram się zapobiec tego rodzaju wypadkom. Niestety, zdarza się jednak, że list z adresem zostanie włożony do kolejki i czeka na przeczytanie. Postaram się na przyszłość, ażeby listy z adresami zostały załatwione poza kolejki, zdarzyć się jednak mogą sporadyczne wypadki opóźnienia wysyłki, na co już zdaje się niema żadnej rady. Listy dla Pana zostały wysłane.



Przemysłowiec niemiecki ma...uratować endecki magistrat

Dziwny sojusz Stronnictwa Narodowego z przedstawicielem burżuazji niemieckiej

Lódź, 31 grudnia.

W związku z wystąpieniem Chadejki z Obozu Narodowego, w łonie Stronnictwa Narodowego wytworzyła się niejasna sytuacja.

Jak już donosiliśmy, Stronnictwo Narodowe wezwało radnych frakcji chadeckiej do złożenia mandatów, przeciwko czemu jednak chadecy kategorycznie zaprotowali. Ponieważ radny Pawlak został wybrany ławnikiem, na miejsce jego do Rady Miejskiej wchodzi zastępca z listy Obozu Narodowego Stanisław Zielak, członek Stronnictwa Narodowego.

Faktycznie zatem stan posiadania radnych endeckich na terenie Rady Miejskiej wynosiłby 36 radnych. Jest to ilość niewystarczająca do uchwalenia budżetu i niewystarczająca do wyboru nowego zarządu miejskiego na wypadek, gdyby wybory nie zostały zatwierdzone.

Kwalifikowana większość w łódzkiej Radzie Miejskiej wynosi 37 radnych. Języczkiem u wagi jest zatem obecnie 1 głos... radnego Kahlerta z Frontu Niemieckiego, który dotychczas głosował razem ze Stronnictwem Narodowym.

W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie frakcji radzieckiej Stronnictwa Narodowego, na którym to posiedzeniu zastanawiano się nad wytworzoną sytuacją, w związku z wystąpieniem radnych chadeckich i odmową złożenia przez nich mandatów. Na posiedzeniu tem postanowiono zwrócić się do radnych chadeckich z propozycją „współpracy” na terenie Rady Miejskiej. Poro-

zumienie takie jest jednak mocno problematyczne wskutek zaostrzonych stosunków pomiędzy obydwoma frakcjami. Stronnictwo Narodowe liczy zatem że dopomóż im w biedzie... radny Kahlert, któremu trzeba będzie jednak za pomoc czemś się zrewanżować, przy wyznaczaniu subsydjów, naprzykład lub też ustępstwami na rzecz klasy posiadającej. Pan radny Kahlert jest bowiem przemysłowcem i nie ulega wątpliwości, że bronić będzie tej klasy, która go dezygnowała na stanowisko radnego w Radzie Miejskiej. Pan radny Kahlert jest bowiem przedstawicielem niemieckiego mieszczaństwa, ale nie niemieckich robotników.

Stronnictwo Narodowe zyskało więc szosę, zawdzięczając to częściowo również robotnikom łódzkim, którym w okresie przedwyborczym obiecano szczególną opiekę i starania o ulżenie ciężkiej doli w okresie kryzysu gospodarczego. Jak ta walka o dobro robotnika będzie wyglądała przy czynnej współ-

pracy radnego przemysłowca — to niestety trudno jest przewidzieć. W wytworzonej bowiem obecnie sytuacji, Stronnictwo Narodowe nie zrezygnuje z decydującego poparcia radnego przemysłowca, który doceniając znaczenie swego głosu, będzie żądał pewnych ekwiwalentów.

Zwyczajem parlamentarnym, po wyborach zarządu miejskiego poszczególne frakcje radzieckie na terenie Rady Miejskiej składają deklaracje, w których wypowiadają swe postulaty i zamierzenia w pracy na terenie samorządu. Istotną częścią deklaracji jest wypowiedzenie swego stosunku do obranego zarządu miasta, ponieważ wszystkie frakcje radzieckie, za wyjątkiem oczywiście Stronnictwa Narodowego, są ustosunkowane ujemnie do wyłonionego zarządu oraz w związku z tem, iż niewiadomo, czy rząd zostanie zatwierdzony przez władze nadzorcze, deklaracje takie nie zostały dotychczas przez poszczególne frakcje radzieckie złożone. (Iv.)

Polityka

Jugosławia na nowej drodze

Oczy polityków zwrócone są obecnie na Białogrod. Państwo to odgrywa dominującą rolę na Bałkanach i dlatego rozwój wydarzeń wewnętrznych w Jugosławii obserwowany jest z wielkim zainteresowaniem przez mocarstwa europejskie. Po zlikwidowaniu konfliktu jugosłowiańsko - węgierskiego, książę regent jugosłowiański Paweł, który wychowany jest w Anglii, postanowił dojść do porozumienia z opozycją i skierować Jugosławie na drogę demokracji parlamentarnej.

Nie jest to jednak łatwa sprawa jeśli się zważy, że chorwacy wysuwają żądanie całkowitej autonomii.

Książę Paweł odniósł już pierwszy sukces, gdyż udało mu się powołać do życia rząd przejściowy premiera Jewlicza, jednego z zwolenników zamordowanego króla Aleksandra I.

W skład nowego rządu weszli przedstawiście byłych partii politycznych, które do tej pory zwalczały w bezwzględny sposób były gabinet jedności narodowej.

Drugim aktem widomego odprezenta w Jugosławii było utaskawienie przywódcy opozycji chorwackiej, Maczeka.

Jeszcze nadal rządem Jewlicza unoszą się chmury, abowiem skrajna prawica serbska nie chce się pogodzić z nowym stanem rzeczy. Niewątpliwie jednak pod naciskiem opinii i ta opozycja musi również zniknąć.

Uporządkowanie stosunków wewnętrznych wzmocni znacznie stanowisko Jugosławii na terenie międzynarodowym.

Sklepy detaliczne sprzedające własne wyroby nie potrzebują oddzielnych świadectw przemysłowych

Lódź, 31 grudnia

(v) W związku z kończącym się rokiem i zbliżającym się terminem nabywania świadectw przemysłowych, władze skarbowe wyjaśniają, że detaliczna sprzedaż produktów własnego wyrobu nie wymaga oddzielnych świadectw nawet w tym wypadku, gdy miejsce sprzedaży mieści się w oddzielnym pomieszczeniu.

Kupcy i rzemieślnicy przemysłowcy posiadający sklepy w których sprzedają towary własnego wyrobu w tym samym budynku, w którym mieści się ich warsztat pracy — nie są obowiązani do wykupywania oddzielnych świadectw przemysłowych kategorii handlowej.

Świadectwa handlowe należy wykupywać jedynie wówczas, gdy prócz sprzedaży towarów wyrobu własnego, sprzedaje się jeszcze cudze towary.

Przedstawiciel apteki

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprrowskiego (Nowomiejska 15), S. Trankowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (ul. Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czynskiego (Rokicińska 53).

Miast urlopów — redukcje!..

Wiele fabryk nie respektuje przepisów ustawy. — Sądy Pracy zawałone są sprawami na tle niewykorzystanych urlopów

Lódź, 31 grudnia.

(v) W związku z końcem roku kalendarzowego, wzrosła ogromnie ilość zatargów robotniczych na tle nieudzielenia urlopów.

Według brzmienia ustawy, pracownicy, którzy nie zgłaszają pretensji do urlopu w danym roku kalendarzowym, tracą prawo do odszkodowania za niewykorzystany okres urlopowy.

Tem też tłumaczy się wzrost zatargów na tem tle w ostatnich dniach. W bieżącym roku ilość zatargów na tem tle wzrosła jednak zastraszająco. Jak wynika ze zgłaszanych pretensyj robotniczych, zaledwie połowa fabryk łódzkich stosuje się do przepisów ustawy, udzielając robotnikom urlopów. Najgorsze stosunki pod tym względem panują w przemyśle średnim i drobnym,

choć i wielkie zakłady przemysłowe nie zawsze stosują się do obowiązujących przepisów.

Jak wynika z odpowiednich danych, większa część dużych zakładów przemysłowych udzieliła w roku bieżącym urlopów 81 proc. zatrudnionych robotników. Istnieją jednak zakłady przemysłowe, należące do tej samej kategorii przemysłowej, w których korzystało z urlopów... zaledwie 29 proc. zatrudnionych.

W przemyśle średnim i małym poniżej 50 proc. robotników otrzymało urlopy, względnie ekwiwalent za urlop niewykorzystany. W niektórych fabrykach robotnicy zrzekli się urlopów, pod groźbą unieruchomienia zakładu pracy, w innych znów zakładach wypłacono część należności urlopowej, względnie udzielono urlopów 8-10 dniowych.

Nagminne są jednak wypadki, gdzie właściciel fabryki, chcąc uniknąć udzielenia urlopu, zwalnia robotników z pracy po kilku miesiącach, przyjmując na to miejsce nowych.

Inspektorat Pracy, do którego robotnicy zwracają się z żalami, interwenjuje w wypadkach zatargów zbiorowych, odsyłając poszczególne wypadki do Sądu Pracy.

Obecnie wydziały Inspektoratu Pracy zawałone są sporami na tle niewykorzystanych urlopów. Znaczna część spraw urlopowych wpłynęła również ostatnio do Sądu Pracy.

Ustawa przewiduje za tego rodzaju wykroczenie 100 zł. grzywny, lub 1 miesiąc aresztu. Ponieważ grzywna zazwyczaj nie odnosi żadnego skutku, coraz częściej wymierzane są kary aresztu.

Jak bezrobotny chciał się dostać do więzienia

Wstrząsająca tragedia 18-letniego chłopca, który pieszo dotarł z Krotoszy na Katowice

Katowice, 31 grudnia.

18-letni Jan Król z Krotoszy przybył w listopadzie r. b. pieszo do Katowic w celu uzyskania jakiejś pracy. Wszelkie starania okazały się jednak bezskuteczne. Król wkrótce znalazł się bez środków do życia. Głód mu dokuczał, jednak nie chciał żebrać.

Postanowił wobec tego dokonać jakiegoś przestępstwa, by się dostać do więzienia. Gdy znalazł się w poczekalni dworca kolejowego w Katowicach zwrócił uwagę na jakąś starszą niewiastę, która weszła i usiadła obok niego. Bez namysłu wziął jej torebkę, z którą

oddalił się w kierunku drzwi, przypuszczając, że niewiasta zauważy kradzież i odda go w ręce policji. Niewiasta nie spostrzegła jednak niczego. Zdenerwowany Król podszedł do niej i oddał jej torebkę, oświadczając, że ukradł ją.

I tym razem niewiasta nie wezwała policji, lecz podziękowała za zwrot torebki, w której znajdowało się 50 zł.

Wówczas Król wyrwał jakiejś innej kobiecie torebkę, z którą rzucił się do

ucieczki. Niewiasta wszczęła alarm a przybyły policjant odprowadził Króla do więzienia.

W dniu dzisiejszym stanął Król przed sądem okręgowym. Opowiedział on wielkiej nędzy, i głodzie, jaki cierpiał w domu rodziców i swej ucieczce.

Sąd skazał Króla na miesiąc więzienia i zarządził, by po odcierpieniu kary odstawiono go do domu rodzicielskiego. Przeciwno tej części kary skazany głośno zaprotestował, oświadczając, że woli lepiej siedzieć we więzieniu, niż wracać do domu.

Skróty telegraficzne.

— W Moskwie ogłoszony został komunikat oficjalny o rozstrzelaniu przywódców opozycji w Sowietach. Stracono zabójcę Kirowa i 14 innych opozycjonistów. Rewolucjonisci chcieli przywrócić do władzy Trockiego.

— W dniu wczorajszym przybył do Malmö, w Szwecji, minister Beck.

— Jeden z przywódców ruchu rewolucyjnego w Hiszpanii, deputowany Menendez, przebywający w więzieniu w Owiedo, popełnił samobójstwo.

— W Talinie aresztowano pod zarzutem szpiegowstwa dwie osoby.

— Cesarz Japonii ciężko zachorował i nie opuszcza łóżka.

Wesoły Sylwester

Restauracja HOTELU POLSKIEGO. Piotrkowska 3. rel. 106-16 zaprasza dziś wszystkich na wielki SYLWESTROWY FESTYN z udziałem artystów scen łódzkich ZOFJA KALINOWSKA w wesołym repertuarze WANDA WOLIŃSKA tancerka akrobatyczna JANUSZ SZYNDLER Humor, śpiew, tańce. Moc niespodzianek!

Trochę humoru

Ojciec konał. Najstarszy syn, Wojtek, pobiegł po lekarza. Była noc. Wojtek długo pukał, wreszcie otworzono mu.

— Dlaczego głośno nie stukate?... — pyta lekarz.

— Bałem się pana doktora obudzić... — odpowiada Wojtek.

— A czego chcesz?...

— Ojciec umierał, gdy odchodził, więc...

— To pewnie już umarł!...

— Nie, proszę pana doktora!... Pietrek mi przyrzekł, że będzie go zabawiał dopóki pan doktor nie przyjdzie!...

KSIĘZYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

29

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgiłem patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzyżki — i szaleje z rozpaczy.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Stefan Brzytewka zrezygnował z fortelu i udało mu się uciec, eskortując go agentów i wyskoczyć przez okno wagonu.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zraniał się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zabawianych pieniędzy, usłyszał hałas, wydobywający się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzką.

Brzytewka odwieziony zostaje do szpitala więziennego a detektyw Petroni jedzie swoim autem do pałacu dreznickiego, ażeby rozwiązać zagadkę zniknięcia pięknej Henriety Dreznickiej.

Na drugi dzień inżynier Skrzyżki otrzymuje przesyłkę. Skoro rozpakował ją, ze skrzyżki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie na cmentarzu. Udał się więc do szpitala, odwiedzając ranne apasza.

Brzytewka po raz drugi powtarzał mu swoje niesamowite rewelacje.

Henryk Petroni udaje się nocą na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarke. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroni zostaje zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczel spróchniały”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk aresztował kręcącego się nocą pod pałacem dreznickim osobnika, nazywanego Zmroczony Wnuk.

Aresztowany zachowuje się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety stał się on spadkobiercą połowy Dreznickiego. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warmin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznickiego.

Istnieją poszlaki, że sprofanowany został grób niejakiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przystana swego czasu do Dreznickiego była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owisa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawiał się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przecinały w jednym miejscu pochylne szyby „Anastazja”. Jeden wyłot tego starożytnego przekopu znajduje się na terytorium niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ droga ta możnaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przejście.

Petroni odkrył wyłot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Lecz pokazało się, niestety, że wielki, spadający z pułapu głaz złamał mu nogę.

— Wody! — prosił spalonymi ustami ranny — mam straszne pragnienie.

Tamci spojrzeli na siebie z zakłopotaniem.

Detektyw Petroni skonstatował, że wysadzona została nie tylko ta część

chodnika, którą przyszli, lecz że kilkanaście metrów dalej wybuch drugiej miny zablokował dalszy ciąg przejścia tak, że on i jego towarzysze znaleźli się niby w podziemnej klatce długiej na jakieś dwadzieścia metrów, lecz bardzo zato wąskiej.

Sytuacja była rzeczywiście fatalna. Mimowoli przypomniawszy sobie Petroniowi jak to przed tygodniem znalazł się w zupełnie analogicznej opresji, kiedy członkowie bractwa satanistów zostawili go związanego na dnie grobowca z czarnego granitu.

— Nie poto opatrność ocaliła mnie wówczas, ażebym zginął potem marnie w tej przekletej sztolni — mruknął do siebie Petroni, myśląc o tysięcznych fortelach, które pomogłyby mu w wydostaniu się z matni.

Lecz tym razem wszystkie fortele, sposoby i spryt sławnego kryminologa nie mogły przydać się na nic. Istniał tylko jeden ratunek: odkopać się zanim zabraknie powietrza dla płuc pięciu mężczyzn, zamkniętych w szczelnym podziemnym grobowcu.

Zdrowy górnik — starv wiarus, który przeszedł już dwa zasypania, objął w tej chwili komendę.

— Ważne jest, ażeby nie zabrakło nam światła — mówił. Czy elektryczne lampki panów mają świeże baterje?

— Tak! — odparł Petroni i dwaj policjanci.

— Nasze dwie górnicze zostały nie stety rozbite. Musimy więc być bardzo oszczędni i przyświecać sobie w naszej pracy tylko jedną latarką — co zresztą będzie zupełnie wystarczające.

Nie bawiono się już więcej w dalsze dyskusje, lecz raźnie wzięto się do pracy. Jednakże robota posuwała się z braku narzędzi w żółtym dosłownie tempie, tem więcej, że ziemie trzeba było przenosić na drugą stronę wąskiego ko rytarza, ażeby nie tarasowała ona przejścia.

— Mamy nadzieję — pocieszał Petroni swoich towarzyszy — że w szybie „Anastazja” dowiedziano się już o naszej katastrofie i że prawdopodobnie w tej samej chwili drużyny ratownicze przekopują się do nas z drugiej strony.

Doświadczony górnik spojrział poważnie.

— Tak, nie wątpię w to — szepnął — czy tylko zdążą na czas? Nie mamy wprawdzie jada i napoju, lecz o to mniejsza; bez jedzenia i picia można przetrzymać dobry tydzień a nawet i dłużej. Straszniejsze dla nas jest to, że w ciasnej tej jaskini zabraknie wkrótce tlenu dla naszych płuc.... A wówczas podusimy się wszyscy, jak małe koty, wrzucone do wody.

W milczeniu wzięli się znowu do pracy.

I tak mijaly godziny w tym posęp- nym, milczącym piekle. Powoli zaczęło im dokuczać pragnienie i głód.

Ranny górnik, trawiony gorączką, jęczał rozpaczliwie, daremnie prosząc o łyk wody. Wreszcie, odwróciwszy się twarzą do ziemi, lizał począł czerniałym językiem wilgotny, widocznie zroszony odrobiną podskórnej wody ka miefi.

Sily kopiących poczęły powoli wyczerpywać się. Płuca ich pracowały coraz intensywniej, wciągając rozrzedzone powietrze.

Doświadczony górnik odciągnął detektywa na stronę.

— Pracując w tem tempie — szepnął — zużyjemy o wiele prędzej resztkę tlenu, znajdującego się w podziemiu. Czy nie byłoby lepiej przerwać pracę i położyć się spokojnie, czekając na ratunek? Bo i tak ocalenie nasze zależy, niestety, wyłącznie tylko od pomocy z zewnątrz.

Detektyw przyznał mu racje. Zady szani mężczyźni położyli się jeden obok drugiego na ziemi. Ze względów oszczędnościowych zgaszono ostatnią funkcjonującą jeszcze latarkę tak, że ciemność ogarnęła podziemie, które miało się stać grobem pięciu ludzi.

Zmożeni pracą, głodem i zmęczeniem, poczęli powoli zasypiać. Tylko piersi ich podnosiły się coraz szybciej, wciągając z trudem coraz bardziej pozabawione zbawczego tlenu powietrze.

Petroniowi przypomniał się przed zaśnięciem widziany gdzieś w kinie nie samowity film o ostatnich chwilach załogi łodzi podwodnej, która bez ratunku zanurzyła się w głąb oceanu, ażeby więcej nie wynurzyć się na powierzchnię. I teraz we śnie poczęły ścigać go koszmarnie fantasmagorie i maiaki.

Śniło mu się, że jest kapitanem zatopionej łodzi. Wkoło niego duszą się ostatni marynarze, a on ponawia poraż setny beznadziejną próbę z uszkodzoną pompą pneumatyczna.

— I co dalej? — pyta, patrząc bezradnymi oczyma na siniejące twarze swoich towarzyszy i ostatnie rozkręcone butle z tlenem.

W tej chwili wysniona łodzią podwodną wstrząsa jakaś gwałtowna detonacja: to obłąkany sternik wysadził w powietrze skład z amunicją, przedkładając nagłą gwałtowną śmierć od powolnej męki duszenia się.

Masy płynnej wody wdarły się do rozdartego kadłuba łodzi.

— Umieramy! — pomyślał prawie z ulgą kapitan nieszczęśliwego statku...

W tej chwili Petroni obudził się.

Powietrze stało się już tak bardzo rozrzedzone, że formalnie nie było już czem oddychać. Detektyw nacisnął guziczek swej elektrycznej lampki kieszonkowej, oświetlając hebanową ciemność.

Jeden z górników spojrział na niego przytomnie.

— Zdaje się, że zdaleko usłyszałem odgłos eksplozji... Czyżby to zbliżał się ku nam ratunek?

A potem, łowiąc z trudem powietrze, dodał ponuro:

— Oby tylko, zdążyli jeszcze na czas!

Jakoż sekundy stawały się coraz bardziej krytyczne. Jednemu z policjantów krew buchnęła ustami, górnik ze złamaną nogą dawał jeszcze słabe tylko znaki życia.

Serce drugiego górnika zaczęło uderzać coraz wolniej. Również i on poczuł, że zaczyna dusić się.

Przypomniały mu się: mały domek, otoczony malwami, płowe główki dzieci i pocziwa twarz żony.

— Czyżbym nie zobaczył was wiecej? — jęknął.

Ciężko obsunął się na kolana i, przeżegnawszy się, począł się modlić:

— Ojcie nasz, któryś jest w niebie!.....

Rozdział 35.

Pierwszy bunt w Bractwie Satanistów

W domku inżyniera zebrał się na naradę członkowie bractwa satanistów, a więc: mistrz „Piszczel spróchniały”, czyli grabarz Piotr Owies, „Walająca się czaszka” — Jan Owies oraz „Druch

grabarzy” — inżynier Gliniec.

Czarnookiej Stefki i Henriety Dreznickiej nie było wśród mężczyzn. — Znajdowały się one o jedno piętro niżej w luksusowo urządzonym apartamen-

cie. Członkowie bractwa milczeli chmurnie.

Wreszcie — poraż może trzeci — powtórzył grabarz:

— Jest źle!... Jest tak źle, że gorzej być nie może!

Szef syknął przez zaciśnięte zęby:

— Nie kracz jak stary kruk, wiemy o tem sami. Tu raczej zastanowić by się należało, co począć dalej?

Ze wściekłością odrzucił od siebie pół wypalonego papierosa.

— I pomyśleć tylko! — zawołał — poświęciliśmy naszej sprawie tyle czasu, energii i zdrowia! Ażeby zaważać starym szybem, wiodącym z Polski do Niemiec, nie zawahaliśmy się nawet poświęcić życia kilku ludzi. A tymczasem wszystko to poszło na marne!

Jan Owies, trzymając w ręce gazetę, poraż może dziesiąty przebiegał wzrokiem treść artykułu, zatytułowanego:

„Odrzebanie detektywa Henryka Petronia oraz jego towarzyszy z zasypanego podziemia.

Energiczna akcja drużyn ratowniczych dała wreszcie pozytywne rezultaty”.

Zły wzrok opryszka ślizgał się tępo po słowach:

„Pracujące przez czterdzieści osiem godzin drużyny ratownicze szybu „Anastazja”, rozkopując stary chodnik zasypany przez uciekających przed pościgiem zbrodniarzy, dotarły wreszcie do miejsca, w którym znajdował się detektyw Petroni i towarzyszący mu dwaj górnicy oraz dwaj policjanci.

Jak się pokazało, uniknęli oni prawdziwym cudem śmierci, dostawszy się w pole martwe pomiędzy dwiema wybuchającymi minami.

Pomoc przyszła w ostatniej już sekundzie, albowiem zasypani poczęli się już dusić z braku powietrza.

Nieprzytomnych odratowano. Pokazało się, że tylko jeden górnik Michał Kopeć doznał poważniejszego obrażenia, a mianowicie złamanie kości prawego golenia. Przewieziono go natychmiast do szpitala i dokonano odpowiedniego zabiegu. Stan jego nie budzi na szczęście żadnych obaw.

Detektyw Henryk Petroni, nie zrażony straszliwą przygodą, obiecuje w przeciągu najbliższych dwudziestu czterech godzin wziąć się na nowo do pracy i nie spocząć, dopóki nie zdemaskuje krwawych zbirów — gospodarujących w zapomnianej sztolni, krzyżującej się z szybem „Anastazja”.

— Szkoda, że pies ten nie zginął! — syknął Jan. — Boję się, że rzeczywiście spełni swoją groźbę i lada chwila zwali się nam tu na łeb...

— Którędy? — zapytał szef. — Narazie nikt jeszcze nie zna tajemnicy naszego małego domku.

— A jeśli władze zechcą w dalszym ciągu rozkopywać zasypane przejście? Idąc jego szlakiem, policja musi wreszcie dojść tu do nas i wziąć nas, niby przypartego do ściany norw lisa.

Szef zapalił obojętnie papierosa.

— Gdyby władze powzięły rzeczywiście plan ten, minęłoby wiele czasu, zanim dotarliby wreszcie do piwnicy naszego domku. Można nawet obliczyć po upływie jakiego czasu zjawiliby się tutaj. Bo posłuchaj: pierwsza mina, założona na zakreć, ta, która odcięła Petronia i jego towarzyszy od szybu „Anastazja” była najsłabsza. Niemniej pracować musiano przez dwa dni i dwie noce, ażeby przekopać w tem miejscu chodnik.

(Dalszy ciąg jutro)

Pościg za mordercami policjanta poznańskiego

Kim są sprawcy bestjałskiej zbrodni. — Aresztowanie dwóch groźnych włamywaczy

Poznań, 31 grudnia. Policja poznańska odniosła wielki sukces przy ustaleniu i częściowym ujęciu sprawców morderstwa dokonanego w dzień wigilijny na posterunku Szalkowskim.

Jak już donosiliśmy, natychmiast po dokonaniu morderstwa władze wszczęły energiczne śledztwo, które po kilku-nastu rewizjach doprowadziło do ustalenia ukrywających się dwóch złoczyńców, którzy krytycznej nocy dokonali włamania do piekarni Hantkego przy ul. Górna Wilda 22. Nazwiska tych włamywaczy narazie nie możemy podać do wiadomości ze względu na toczące się dochodzenie.

Trzeci opryszek, który jest właściwym sprawcą skrytobójczego morderstwa, przebywa jeszcze na wolności. Jest nim urodzony w dniu 14 maja 1911 roku w Poznaniu Marjan Wyrembek, syn Michała i Stanisławy z domu Pracel, kawaler, zamieszkały ostatnio przy ul. Pamiętkowej 13 m. 25. Policja, ustalwszy nazwisko bandyty, przepro-

wadziła w jego mieszkaniu nagłą rewizję, jednakże Wyrembka nie znaleziono, albowiem okazało się, że opryszek przeczuwał widocznie rewizję i ukrył się w bramie. Gdy wywiadowcy opuścili dom, Wyrembek wrócił do mieszkania, zabrał niezbędne rzeczy i zbiegł.

Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

Przypuszczalnie ukrywa się on na prowincji. Wraz z Wyrembkiem uciekł 25-letni Marjan Czerwiński zam. przy ul. Fabrycznej 13 m. 14, również znany i niebezpieczny bandyta. Za bandytami rozpisali władze śledcze listy gończe. Spodziewać się należy, że wszyscy wezmą udział w poszukiwaniu opryszków i w związku z tem podajemy ich rysopis.

Wyrembek jest znany w świecie przezstępny pod pseudonimem „Malucha”, liczy lat 23, jest średniego wzrostu, blondyn, szczupły, prawe oko niebieskie, drugie szklane. Ostatnio był ubrany w garnitur w paski, płaszcz brązowy z aksamitnym kołnierzem lub popielatym, ewentualnie futro czarne z kara-

zulowym kołnierzem szalowym. Futro to pochodzi z kradzieży. Poza tem opryszek nosi ciemną cyklistówkę.

Czerwiński jest wzrostu metr 75 cm. postaci wysmukłej, twarz pociągła z czerwonymi wyrzutami, blondyn, oczy niebieskie, uszy odstające, ubrany w granatowy zniszczony garnitur marynarkowy, płaszcz brązowy w duże kraty z paskiem, ciemną czapkę cyklistówkę.

Obaj bandyci są wielokrotnie karani za kradzieże i włamania. W razie jakiegokolwiek podejrzenia należy się skomunikować z najbliższą placówką policyjną. Komenda policji państwowej wyznaczyła za wykrycie obu bandytów 1000 zł. nagrody.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294

TEATR MIEJSKI.
Dziś, w poniedziałek i w środę wieczorem kapitałna komedia Acharda „Migo”. Jutro we wtorek o godz. 12-iej przepiękna bajka dla dzieci p. t. „Kopciuszek” po cenach niższych od 40 groszy do zł. 2 gr. 70.
We wtorek o godz. 4-iej po poł. rewelacja Bommarta „Ten, który wrócił”, po cenach niższych.
We wtorek wieczorem najnowszy przebój Teatru Miejskiego wesoła istic karnawałowa komedia Lichtenberga „2:2 Mecz małżeński”.

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE MIEJSKIM.
Dziś o godzinie 12-iej w nocy Teatr Miejski witać będzie nadchodzący rok tradycyjną Nocą Sylwestrową z nader urozmaiconym programem. Na całość złożą się: skrzęca się karnawałowym humorem i pikanterją komedia Lichtenberga „2:2 Mecz małżeński”, w reżyserji Artura Kwiatkowskiego oraz tańce, które przeciągną się do rana. Jazzband, świetnie zaopatrzony bufet i mnóstwo wesołych niespodzianek. — Początek punktualnie o godz. 12-iej w nocy.

LÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18).
Dziś, w poniedziałek, o godz. 8.15 wiecz. dana będzie w dalszym ciągu szlagierowa operetka w 2-ach aktach Benatzky'ego p. t. „Adieu Mimi”, w reżyserji St. Zięciakiewicza.

LÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(sala Geyera, ul. Piotrkowska 295).
W dniu jutrzejszym, t. j. w Nowy Rok dane będą dwa przedstawienia arcywesołych, perlujących się bezstroskim humorem komedji.
1) w 2-ach aktach Anatola France'a (tłumaczenie Boya Żeleńskiego) p. t. „Człowiek, który ożenił się z „niemową” i 2) komedia w 2-ach aktach Marka Twaina p. t. „Człowiek, który redagował „Gazetę Rolniczą”, w reżyserji Antoniego Piekarskiego.

„MIRAŻ” Katastrofa Czeluskina

11 Listopada 16 (Konstantynowska) Sala dobrze ogrzana
Dziś wspaniała premiera najpotężniejszego filmu prod. sowieckiej wytw. „Sojuz-Kino” w Moskwie
Film — dokument, odzwierciedlający poświęcenie i wielki triumf nieustraszonych bohaterów z prof. Ottonem Schmid'em na czele

Cała Łódź się przekonała że Corsa program bezkonkurencyjny
Poraz pierwszy w Łodzi
Harry Peel i Marja Solweg
w filmie „ZAGŁADA”
Zawrotne tempo! Akcja! Głęboka treść! Wytwórnia—Tobis film—Sonora Paris
To czego jeszcze nie było
Humor! Smiech! Sensacja! Król humoru
BUSTER KEATON
w najweselszej komedji sezonu—w filmie, gdzie
Buster zdobywa miliony
1 serce dziewczyny. 1001 przygód! 1001 nieszczęśliwości!

Nadprogram: Kolorowy film — „5-ty MIKOŁAJ”
U w a g a. Dla naszych Sz. Bywalców kinowych fotografia z dedykacją artysty.
U W A G A! Film nasz, najn. prod. Foxa, niema nic wspólnego ze starą komedijką z Buster Keatonem o podobnym tytule i wyświetlaną przez jedno z mniejszych kin łódzkich.

KINO-TEATR
METRO Najweselsza i najpiquantniejsza polska komedia muzyczna
„Co mój mąż robi w nocy” OSTATNIE DNI!
W roli gł. Górczyńska, Mankiewiczówna, Krukowski, Znicz, Gierasieński
KINO-TEATR
ADRIA GŁÓWNA 1 Sala dobrze ogrzana

Teatr „BANDA” ul. Kilińskiego 124, tel. 240-38.
Dziś 2 przedstawienia 7.45, 9.45
DZIŚ PO RAZ OSTATNI!
„Fuks się żeni” z udziałem **LEO FUKSA**
Dziś o godz. 12-iej w nocy Najweselszy Sylwester p. t. „SAME SZLAGIERY” z Leo Fuksem
Ireny Różyńskiej, Aleksandra Suchcickiego, Rity Konarzewskiej, Leona Leńskiego, Kenelka i Leona Rytowskiego.
Kapelmistrz Pietruszka. Dekoracje Frasiak. Tańce układa Kenelka.
Ceny miejsc od 75 gr. Dojazd tramw.: 0, 4, 6, 10 i 17.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
(przy przyst. tramw. Pabjanickich)
2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-iej rano do 8-iej wieczór.
Porada 3 złote.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedz. i święta od 11-2 popoł. dla pań oddzielne poczekalnie, dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
Jerzy SUDYA
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul. Śródmiejską 46
tel. 138-44
przyjmuje od 4-8

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekal.
Porada 3 złote.

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.
WAŻNE DLA PANÓW. Szyje najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki, S. Pastawelski, Cegielniana 23 fr. i p.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Potrzkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
L. NITECKI
Powrócił
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. Med.
JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGIA KOSTNA (zlamanie kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa). tel. 174-42
WYPOZYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny przystępne. R. Pastawelska, Cegielniana 23.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5-7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

DR. MED.
H. Lewkowicz
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Żeromskiego 46, tel. 182-21
Przyjmuje od 4-7 po poł. Ceny lecznicowe.

DOKTOR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8. W niedziele i święta od 8-10 rano. Od 1-2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.
PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych, ślubnych, po cenie niskiej. Narutowicza 21, prawa oficyna II p.

B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telefon. 121-23



Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-iej.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.



Warta zwycięża Cuiawę 12:4 w meczu bokserskim o mistrzostwo Polski

Poznań, 31 grudnia.
Rozegrany w Poznaniu mecz piłkarski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą a inowrocławską Cuiawią zakończył się wysokim zwycięstwem poznańskiego zespołu w stosunku 12:4. Zwycięstwo, aczkolwiek w pełni zasłużone jest jednak zbyt wysokie, gdyż sędziowie skrzywdzili w dwóch wypadkach inowrocławian.

Warta przystąpiła do spotkania bez dwóch swych najlepszych pięściarzy Kajara i Majchrzyckiego.

W wadze muszej Sobkowski (W) pokonał na punkty Ładę.

W wadze koguciej Wirski (W) zdobył punkty bez walki spowodu braku przeciwnika.

Łyżwy

belgijskie „ORMOND“, kanadyjskie „C. C. M.“ i szwedzkie.
NARTY, kije HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, polecają:
R. KOWALSKI i Z. KOWALSKI
11 Listopada 26 Łódź, Piotrkowska 62
OSTRZENIE ŁYZEW.

Ruch zwycięża w Monachjum

RUCH — IFC (Bayern) 1:0 (1:0).
Na stadionie IFC rozegrany został w niedzielę powyższy mecz piłkarski zakończony zasłużonym zwycięstwem mistrza Polski, dla którego jedyną bramkę zdobył w 45-ej min. pierwszej połowy Peterek. Ruch grał b. dobrze i był żywo oklaskiwany przez publiczność. Drugi mecz rozegra drużyna Ruchu we wtorek z zespołem VEB w Stuttgardzie.

Hokej na lodowiskach krajowych

W meczach hokejowych, rozegranych w dniu wczorajszym w kraju w Warszawie Legia pokonała ZASS. 5:0, Skra — Marymont 4:1, AZS. — ZASS. 3:0 i we Lwowie Pogoń pokonała Hasmonę 3:1 i ZAS. — Ukrainę 7:0.

Sukcesy zespołów wiedeńskich

Szereg zespołów wiedeńskich bawiło w niedzielę zagranicą odnosząc same zwycięstwa. Hakoah wiedeński pokonał FC Neapol 2:0, Rapid zwyciężył Livorno 3:2 a Libertas zwyciężył FC Toronto.

Spotkanie hokejowe Ł.K.S.—Union Touring

W dniu jutrzejszym, t. j. we wtorek 1 stycznia, odbędzie się na lodowisku przy Al. Unji drugi skolei mecz o mistrzostwo hokejowe okręgu kl. A. między ŁKS-em a Union-Touringiem.

Ognisko—Legja 3:2

Co powie teraz Zarząd P.Z.H.L.?
W dniu wczorajszym został rozegrany w Warszawie towarzyski mecz hokejowy między wileńskim Ogniskiem a stołeczną Legją. Zwyciężyli niespodziewanie goście w stosunku 3:2 (2:2, 1:0, 0:0).

Bramki dla wilnian zdobyli Okulowicz 2 i Godlewski 1, zaś dla Legji Rybicki 2.

Nowe kierownictwo sekcji kolarskiej Ł.K.S-u

Nowowyzbrane kierownictwo sekcji kolarskiej ŁKS-u ukonstytuowało się na stępująco: kierownik p. Pfeiffer, wiceprzew. i referent sport. p. Michalski, sekretarz p. Krochmalski, kapitanowie pp. Pitsch, Szymczyk i Krzemieński, gosp. p. Bawarski.

W wadze piórkowej rezerwowi Barški (W) zremisował z Rogowskiem. Wynik ten krzywdzi jednak inowrocławianina, który zasłużył na zwycięstwo.

W wadze lekkiej skrzywdzono powtórnice Cuiawę, Sipińskiemu (W) przyznano niesłusznie zwycięstwo w walce z Dudziakiem.

W wadze półśredniej Anioła (W) zwyciężył Marcysiaka w drugiej rundzie przez techniczne k.o.

W wadze średniej Lewandowski (C) znokautował w drugiej rundzie rezerwowego Florysiaka.

W wadze półciężkiej Szymura (W) zremisował z Józwiakiem.

W wadze ciężkiej (W) wygrał przez k.o. w drugiej rundzie z Zielińskim.

Sędziował w ringu p. Cendrowski z Warszawy. Punktowali p.p. Górczycki i Kordasz z Łodzi.

Ognisko zwycięża Legię, udawadniając, że należało mu się miejsce w puli finałowej

W dalszym ciągu spotkań hokejowych puli finałowej o mistrzostwo Polski dwa wspaniałe sukcesy odniosły zespoły lwowskie: Czarni i Lechia zwyciężając w wysokim stosunku.

Czarni pokonali we Lwowie bez najmniejszego wysiłku Warszawiankę w stosunku 3:0. Na przeszkodzie uzyskania przez lwowian wyższego zwycięstwa stanął bramkarz warszawianin Schneider, broniący świetnie swej świątyni. Bramki dla lwowian zdobyli Lemiszko, Studnicki i Jasiński. Sędziował Wacek Kuchar.

W Krynicy Lechia pokonała miejsce we KTH w stosunku 6:0. Lwowianie byli zespołem znacznie lepszym i przez cały czas spotkania wyraźnie przeważali. Po dwie bramki zdobyli Trusz, Sokołowski i Kotola. Sędziował p. Szerauc.

W spotkaniu towarzyskim w Krako-

wie Cracovia odniosła drugie zwycięstwo nad WEV bijąc wiedeńczyków w stosunku 2:1. Strzelcami bramek byli Kowalski i Marchewczyk. Cracovia podobnie jak i pierwszego dnia zaprezentowała się bardzo dobrze, demonstrując wysoki poziom. Sędziował p. Saks.

W Warszawie gościło wileńskie Ognisko, które w meczu towarzyskim pokonało stołeczną Legię w stosunku 3:2. Wileńczycy dowiedli zwycięstwem tem, że słusznie należało się im miejsce w puli finałowej, z której zostali w ostatniej chwili wyeliminowani przez zarząd PZHL.

Obecnie powstał w sferach hokejowych projekt powiększenia puli finałowej do dziesięciu klubów, tak że znalazłoby się w niej miejsce dla Ogniska i jeszcze jednej drużyny.

Dotkliwa porażka czechów Reprezentacja Brna pokonana w Łodzi 14:2

Łódź, 31 grudnia.
Boks łódzki odniósł na zakończenie roku olbrzymi sukces notując na swem koncie zwycięstwo nad reprezentacyjną ósemką Brna w stosunku 14:2. Jest to jeden z największych sukcesów pięściarstwa łódzkiego ostatnich lat.

Na uzyskanie takiego wyniku złożyła się świetna postawa wszystkich naszych reprezentantów za wyjątkiem jedynie prymitywnego Jaskuły. Z pozostałej ósemki na pierwszy plan wybił się znakomity Banasiak, który w imponujący sposób pokonał Kosinę przez techniczne k. o.

Miła niespodziankę sprawili przedstawiciele wagi muszej i ciężkiej Gotfryd i Kłodas, na których bodaj najmniej liczone. Obaj spisali się pierwszorzędnie, a już zwycięstwo Kłodasa nad renomowanym Kopeczkiem, zwycięzca naszego Piłata na mistrzostwach Europy w Budapeszcie, uważać należy za jedną z największych sensacji tegorocznego sezonu pięściarskiego.

Zadowolili też w pełni Taborek zwyciężając Schmidta. Znacznie słabiej, niż się spodziewano walczyli Chmielewski i Spodenkiewicz, mimo, że walki rozstrzygały na swą korzyść.

Zupełnie blade wypadł Leszczyński, zdobywając punkty jedynie dzięki „bandażowemu“ zwycięstwu. Po Jaskule wiele się nie spodziewano — wypadł jednak bodaj jeszcze słabiej.

Drużyna czechska cała mocno rozczarowała. Zadowolili jedynie Nawratil, Doleżał i Kosina. Zawiodł zupełnie Kopeczek, który nie umiał przeciwstawić się Kłodasowi. Zupełnie marny poziom zaprezentowali też Kral, Schmidt, Vlasak i Havelka.

Zawody otrzymały wspaniałą oprawę reprezentacyjną. Przed spotkaniem przemawiał imieniem komisarza Wojewódzkiego p. Folt, imieniem ŁOZB wiceprezes inż. Wolczyński i p. Dworzak imieniem brneńczyków.

W wadze muszej Gotfryd (Ł) po żartej walce pokonał na punkty Doleżała.

W wadze koguciej Spodenkiewicz (Ł) zwyciężył również na punkty Nawratila. Remis byłoby tu słuszniejsze.

W wadze piórkowej Leszczyński (Ł) uzyskał wynik remisowy w spotkaniu z Kraliem. Po walce czech został zdyskwalifikowany a zwycięstwo przyznane łódzianinowi. Powodem dyskwalifikacji było użycie przez Krala zbyt długich bandaży.

W wadze lekkiej Banasiak (Ł) rozniósł wprost Kosinę, mając przez dwie rundy przynajmniej przewagę. Pod koniec drugiej rundy sędzia ringowy przerwał spotkanie ogłaszając zwycię-

stwo łódzianina przez techniczne k. o.

W wadze półśredniej Taborek (Ł) pokonał na punkty Schmidta, mając przewagę przez cały czas walki.

W wadze średniej Chmielewski (Ł) wypunktował Vlasaka.

W wadze półciężkiej zdobywają brneńczycy jedyne zwycięstwo przez Havelkę, który wygrał wysoko na punkty z prymitywnym Jaskulem.

W wadze ciężkiej Kłodas (Ł) ma w

Hokeiści toruńscy lepsi od łódzkich Pierwsze mecze hokejowe w Łodzi

Łódź, 31 grudnia.
Gościna hokeistów toruńskich w Łodzi wykazała dość słabą formę naszego mistrzowskiego zespołu ŁKS-u, który uległ gościom w stosunku 3:1 (2:0, 1:1, 0:0). Goście byli zespołem lepszym, wyrównanym we wszystkich liniach bez jakichkolwiek słabych punktów.

Najlepszym ich zawodnikiem był napastnik Osmański, strzelec wszystkich trzech bramek.

ŁKS grał znacznie słabiej, niż się po nim spodziewano. Każdy grał tam na własną rękę, bez najmniejszego zrozumienia gry zespołowej. Najlepszym zawodnikiem łódzian jest nadal Król, — grający jednak zbyt egoistycznie. — Obok niego dobrze wypadł też Załęski. W obronie Frencl lepszy od partnera.

W pierwszej tercji przeważają goście zdobywając dwie bramki ze strzałów Osmańskiego.

Po zmianie stron goście mają nadal

więcej z gry. ŁKS zdobywa honorową bramkę z samobójczego strzału napastnika toruńskiego Nagla. Pod koniec tercji powiększa Osmański wynik na 3:1. Ostatnia tercja najslabsza, kończy się bezbramkowo.

Zawody prowadził dobrze p. Dreger.

Na przedmeczcu odbyło się spotkanie mistrzowskie A klasy pomiędzy Triumfem i SKS-em. Zakończyło się ono wysokim zwycięstwem Triumfu w stosunku 9:0. Najlepszym zawodnikiem u zwycięzców był Neuman. Dobrze spisała się reszta. W SKS wyróżnić można jedynie bramkarza Kopczyńskiego i Maciesza.

Pierwsza tercja miła bezbramkowo. W drugiej i trzeciej ma już Triumf znaczną przewagę i zdobywa dziewięć bramek, „autorami“ których byli Sauer (4), Dressler (3) i Neuman (2).

Sędziował dobrze p. Lange.

Konkurs sportowy „Expressu” Dziś dziewiąta serja wierszyków

Poniżej drukujemy przedostatnią serję wierszyków naszego wielkiego konkursu sportowego. Czytelnicy po zastanowieniu się o kogo chodził w wierszykach winni nalepić wypełniony kupon na kartkę pocztową i przesłać do redakcji „Expressu“ w Łodzi, ul. Piotrkowska 49, skrzynka pocztowa 235, do dnia 9 stycznia. Dla uczestników konkursu przeznaczam 5 nagród pieniężnych, jedną 10-cio złotową i 4 po 5 złotych.

I.
Nazwisko jego w dziedzinie sportu
Najbardziej jest ze wszystkich znane!
Czynnym sportowcem był lwowianin!
Dziś piłki nożnej weteranem!

II.
Cudzoziemiec jest z nazwiska,
Ale polak z krwi i kości,
Mistrz narciarzy w Zakopanem
Uczy jazdy licznych gości!

III.
Zaszczytny tytuł mistrza Polski
Już nieraz przypadł mu w udziale!
Dziś tenisista spadł we formie
I polskich barw nie broni wcale!

Konkurs sportowy „Expressu”
Kupon IX
Wierszyk I) _____
Wierszyk II) _____
Wierszyk III) _____
Imię i nazwisko _____
Adres _____

Minjatury

Przed Sylwestrem

Spotkałem wczoraj mego przyjaciela Ochłajskiego.

— Dlaczego masz taką wściekłą minę? — pytam.

— Wyobraź sobie — tłumaczy mi Ochłajski — miałem wczoraj taką szaloną chętkę na wódkę, że zaniosłem irak do lombardu... Wprawdzie solidnie się zabawiłem, ale przyznam ci się szczerze, że chciałem mieć irak spowrotem!

— Chcesz się wybrać dokądś w Sylwestra?..

— Nie, tylko chciałbym go drugi raz zastawić, bo mam znowu szaloną ochotę na wódkę...

★

Na rogu ulicy stoi żebrak. Podchodzi paniuśla, daje mu pięć groszy i powiada:

— Macie tu, dziadku, i proście Pana Boga żebym się do nieba dostała...

Żebrak schował pięć groszy i mruczy:

— Djabli z taką klientelą... Tylko wyszukają biednego człowieka... Widzisz ją!... Jak chce lechać stąd na dworzec, to musi 25 groszy za tramwaj zapłacić, a u mnie za pięć groszy do nieba chce dojechać!

★

Godzina trzecia w nocy. Do komisariatu wchodzi policjant, wprowadzając pijanego przechodnia. Przdownik przystępuje do spisywania protokołu.

— Nazwisko? — pyta.

— N... n... nnnnie pamiętam.. — odpowiada pijany

— Bez wylegitymowania nie mogę pana stąd wypuścić — tłumaczy mu przdownik — Jak mam odgadnąć pańskie nazwisko?..

— N... n... nnnniech pan komisarz prze.. przeczyta głośno książkę telefoniczną, jak będzie m... m... moje nazwisko, to podniosę rękę!

★

Godzina szósta rano. W mieszkaniu adwokata zadzwonił telefon. Mecenaz wyskakuje z łóżka.

— Halo! — woła zaspanym głosem.

— Przepraszam bardzo, tu mówi jeden z pańskich klientów... Ja mam małe zapytanko... Widzi pan, tu jest taka sprawa... Jak panu wiadomo, jestem kawalerem... Codziennie oglądam kilka panien i utrzymuję ożywione stosunki ze swatami. Czy w związku ze zbliżającym się nowym rokiem, powinienem wykupić patent?..

— Pan powinien koniecznie wykupić patent, a swatów zapisać do Ubezpieczalni Społecznej, jako zatrudnionych w pańskim „interese”!.. Dowidzenia!.. — odparł adwokat, rzucając gniewnie słuchawkę.

Mussolini poświęca 9 włoską prowincję



Po kilkuletnich pracach nad osuszaniem błot pontyjskich, powstało tam obecnie nowe miasto Littoria, załazek nowej prowincji włoskiej. W tych dniach poświęcenia, tej prowincji dokonał osobiście Mussolini

Polacy w Australii



Grupa członków Związku Narodowego Polskiego w Sydney, biorąca udział w wieczorze polskim na dochód powoźcian polskich.

Nagroda za liczne potomstwo



Francuską nagrodę im. Cognaq za liczne potomstwo otrzymał sierżant Lezy z Tulonu. Najstarsze z dzieci liczy 14 lat, najmłodsze 4 i pół. — Na zdjęciu — rodzina Lezy w komplecie.

Wielki pożar w stanie Michigan



W Ameryce, w stanie Michigan, wybuchł katastrofalny pożar, w czasie którego spłonęło 100 osób.

Codzienna nowelka „Expressu“

Pojedynek na okręcie

Wielki statek transoceaniczny „Majestic“ miał wyruszyć w podróż do Chin i Japonii o godzinie ósmej rano.

Młody marynarz, Joe Blucks, pracował na pokładzie do godziny czwartej po północy. Pozostało mu więc niewiele czasu. Mimo to jednak pobiegł do domu.

Chciał się pożegnać z żoną, nieco wypocząć i zabrać rozmaite drobiazgi.

Otworzył drzwi mieszkania własnym kluczem. Usłyszał jakaś rozmowę. W pokoju znajdował się jakiś mężczyzna. O czwartej po północy!

Żona, ujrawszy go, skoczyła w kierunku okna. Joe nie zdążył jej zatrzymać. Młoda kobieta z łatwością wydołała się z parterowego mieszkania i puściła się biegiem przez ulicę.

Joe nawet nie zdążył zatrzymać jej kochanka.

Skamieniał z przerażenia. Mężczyzna, który posiadał Helenę, był jego najlepszym przyjacielem, z którym od dziesięciu lat nigdy prawie się nie rozstawał. Joe uważał Jacka Mollina za najuczciwszego człowieka pod słońcem, za najlepszego kompana i nigdy nie przyszłoby mu przez myśl, że jest on zdolny do takiej podłości.

Mollin, podobnie jak Helena, wydołał się przez okno na ulicę.

Gdy po paru chwilach Joe puścił

się w pogoń, nie mógł już odnaleźć ani żony ani jej kochanka.

Wrócił więc do mieszkania. Położył się na kanapie. Płakał, iak małe, skrzywdzone dziecko.

Około godziny ósmej rano powrócił na statek.

W międzyczasie zdołał już się trochę uspokoić.

Żony nie udało mu się odnaleźć. Jednak Mollin, jak sądził, nie będzie mógł mu się wymknąć. Przecież został również zaangażowany i musiał przyjąć na statek.

Istotnie, w kilkanaście minut później, zjawił się na okręcie.

Joe, ujrawszy go, odwrócił głowę. Nie miał czasu na osobiste porachunki. Musiał pamiętać o licznych obowiązkach, jakie na nim ciążyły.

Przez cały dzień był pochłonięty ciężką pracą. Mollin również nie próżnował. Kilkakrotnie spotykali się na pokładzie. Joe za każdym razem zaciskał pięści i odwracał głowę.

Dopiero po północy, gdy już był zupełnie wolny, przez jednego z kolegów wezwał Mollina na pokład.

Jack stawiał się natychmiast.

— Nie żadam żadnych wyjaśnień — powiedział Joe ponuro. — Sprawa jest zupełnie prosta. Jeden z nas musi zejść z tego świata.

— Proponujesz pojedynek? — spytał go Jack cichym głosem.

— Coś w tym rodzaju. Przygotujemy dwie galki. Czerwona i biała. Kto wyciągnie czerwoną, ten skoczy do morza, by już nigdy nie wypłynąć. Czy zgadzasz się?

— Dobrze.

Joe nie spodziewał się, że Jack tak szybko zgodzi się na jego propozycję.

Zrobiło mu się nagle żal starego przyjaciela. Przecież tyle lat wspólnie spędzili na morzu, tyle niebezpiecznych przejść mieli już z sobą. I teraz mają się rozstać na zawsze...

— Przynieś galki — powiedział miękko do Jacka. — Ja będę ciągnął.

Mollin zeszedł na dół po krętych schodach.

Wrócił po paru minutach.

— Masz? — spytał go Joe szeptem.

— Mam.

— Ten, kto wyciągnie czerwoną galkę, musi skończyć ze sobą do rana.

— Zgoda.

Jack wyciągnął obie dłonie w kierunku przyjaciela. W każdej ręce trzymał galkę. Jedna oznaczała śmierć, druga życie.

Joe nie zastanawiał się długo. Chwytności Jacka za prawą dłoń. Galka upadła na ziemię.

— Biała — szepnął Joe. — A więc ja mam pozostać przy życiu.

Zrobiło mu się znów żal przyjaciela. Gdyby mógł, coinalby wszystko. Ale nie potrafił na to się zdobyć. Wolnym krokiem zaczął się oddalać w kie-

runku burty i po paru chwilach znikł w ciemnościach.

Joe nie mógł zmrużyć oka. Kilkakrotnie zrywał się z posłania, pragnąc pójść do przyjaciela i ratować go od śmierci. Gdy jednak przypomniawszy sobie żonę, znów budziła się w nim nie-nawiść.

Około godziny szóstej rano wyszedł na pokład.

Pierwszą osobą, którą spotkał, był Mollin.

— Żyjesz — wydarł mu się z ust radosny okrzyk. — Jak to dobrze!

Jack spoglądał nań przez parę chwil smutnym wzrokiem.

— Słuchaj, Joe — powiedział wreszcie. — Muszę ci wszystko wytłumaczyć. Wybrałem dwie białe galki. Bałem się, że wyciągniesz czerwoną i odbierzesz sobie życie. Woląłem sam umrzeć. I w ostatniej chwili zabrakło mi odwagi.

Joe porwał przyjaciela w ramiona. Był szczęśliwy, że sprawa przyjęła taki obrót. Przecież w gruncie rzeczy Jack był mu bliższy, niż Helena.

Gdy schodzili w dół na pokład, Jack opowiadał mu:

— Helena nigdy nie była godna twojej miłości. Nie śmiałem ci tego mówić. Wiedziałem, że ma dużo kochanków. Przyszedłem w nocy po moje rzeczy. Skusiła mnie do grzechu. Zapewniam cię, nie była warta twojej miłości. Znajdziesz inną, lepszą kobietę.

— Znajde — odparł mu Joe z głębokim przekonaniem.

Dol.